

Tonący

Tonę w przeraźliwej głębi słów
– nie umiem przecież pływać
A wokół ich tak wiele
Nadmierna wrażliwość
staje kamieniem u szyi

Błona egoizmu

Palce
Zrośnięte błoną egoizmu
Niezdolne ująć w dłoń
Bezkształtnej masy serca
by
zanieść ludziom i
ofiarować sens
jak tlen do życia niezbędny

Gonitwa

W pogoni za nieuchwytnym
utraciłem barwy dnia
Ziemia odskocznią
Choć nie uchwyćę własnych marzeń
– nie zrezygnuję
Zbyt wiele włożyłem wysiłku
targany niewidocznym wiatrem
zatracić mogę kierunek
Serce wytyczy drogę

Spadająca myśl

Myśl łagodnym lotem
na zmęczone miłością ramiona
Okryła peleryną
narażone na ciosy ciało
Idę ubrany nadzieją
do celu, którym
– codzienny niepokój
– troska o kształt uczucia
Ile sił ogarnie ciało?
Czy wytrwam
W nieskończonej wędrówce?

Moc uśmiechu

Chciałbym mieć moc darowania uśmiechu
– przesłałbym Tobie
w kopercie moich wspomnień
Może to On
pozwoliłby pokonać dni
minione od...
Może na jego promieniach
odkryłabyś siebie?
Teraz idziesz nie prostą drogą
lecz
niech będzie jak uśmiech
– choć w dół od startu, to po to
by później do słońca
Znów w górę

Przebudzanie



Podobno wszystko ma swoje miejsce i swój cel. Jeżeli to prawda, to ktoś postawił na mojej drodze osoby, które wskazały kierunek. Później, rozwijając na swej drodze cienką nić Ariadny związku emocjonalnego z tym światem, rozpocząłem wędrówkę. Podróż po labiryncie schematów, przekonań i sprzeczności, które wpłynęły na moje życie. Pojawiły się pierwsze odkrycia. Lęk przed bliskością... Przed emocjami, pragnieniami, wrażliwością... Skorupa, która miała ochronić przed tym, co bolesne...

Wszystko, co napotykałem, okazywało się nieznane. Szukając jednocześnie – wszystkimi dostępnymi drogami – wyjaśnień, zaczynałem odkrywać przyczyny dotychczasowych niepowodzeń, porażek, klęsk. Odkryłem pragnienia, które wyparłem ze swojej świadomości... Rozpoczęło się przebudzanie.

Minotaur

Przychodząc nie spełniłem marzeń,
nie sprostalem oczekiwaniom.
Minos nie akceptował kim jestem.
Inny król przejął władzę...
nie godził się, bym był sobą.
Zbudowany labirynt skutecznie
odgradził poczucie wartości.
Powoli zostawiłem swoje JA
w spiralach korytarzy,
skutecznie uciszając sumienie.
Szttywne mury schematów,
ślepe uliczki pytań.
Zasłaniając każdy promień światła.
Gwiazdy Nadziei?
Czasem karmiłem Minotaura
łzami, coraz rzadziej dobrocią...
Poczułem drgania.
Mur zaczął przygniatać...
Zacząłem szukać...
wracając spiralą tunelu.
Gdzieś, na końcu tej drogi był dźwięk.
Łkanie? Powoli i z lękiem podchodzę.
To nie Minotaur. To... JA...
Zgubiony kiedyś.

Czym jestem...

Dorośle Dziecko Świata...
Listek herbaty zalany wrzątkiem
Ego stłamszone
Zakopane poczucie własnej wartości.
Skopane?
Przerwanie nici duszy z ciałem.
Psy gryzące pod dywanem
Pozornej obojętności...
Ucieczka lub atak
W reakcji na zagrożenie.
Samotność w tłumie.
Inność. Wieszanie na innych.
Udowadnianie wartości
– na każdym kroku
Upadek – jak totalna klęska
Śmiech obok – problem.
– to wszystko o mnie i ze mnie.
To wszystko we mnie...

Łapanie chwil każdego dnia

Usiłuję łapać chwilę dnia
z ogromną troską każdą minutę...
Przeżyć intensywnie
Chwilę odcisniętą w dłoni...
Tylko tak mogę czuć, mieć świadomość...
Czas, którego przecież nie ma
tu i teraz...
to nieuchwytnie...

Chwile jak wszystko kończą się
zachodząc za widnokrąg snu...
powoli zakrywając mnie,
rzucając cień na przyszły czas...

W pół zdania

Zacząłem wiele dróg,
zdań,
zadań tak wiele. . .
Próbowałem siebie
– określić słowami
– wytyczyć miejsce na mapie
Teraz,
w pół kroku,
w pół słowa
– stoję
Jestem tu, gdzie kiedyś.
– na początku,
– czysta karta
Wokół
– rozkopane drogi
– niewypowiedziane słowa
To nie pozwala wrócić. . .
Ale nie ma dalszych
dróg – nie dokończonych
słów – nie wypowiedzianych